Warszawa. — *Rok 1. Dnia 3. Marca 1823.*

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 27.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobótę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

Duch Miłości.

Wieczór czarowne natury widoki
Zwolna szarawą zasłoną obwodzi;
A tam gdzie płyną złotawe obłoki,
Jaskrawa gwiazda miłości iuż wschodzi.

Xiężyc w spokoynym przegląda się stawie,
Drzewka igraiąc listkami szeleszczą;
W śród wonnych krzewów, na pulchnéy murawie
Swawolne z różą zefiry się pieszczą.

W całéy naturze duch miłości krąży,
Wspólne pieszczoty roznieca w jéy tworach,
W mrukliwym zdroiu nurt za nurtem dąży;
Listek do listka wzdycha w szumnych borach.

Duchu miłości! sprowadź mi w te strony
Moią Halinę, rozkoszy nadzieie:
Jedno spoyrzenie moiéy ulubionéy,
I do méy duszy nowe życie wleie.

C.

STUNA.

(*Dokończenie.*)

Jak trzcina którą okryte spokoyne wody Jeziora Duny drżała przed tą chwilą Stuna. Nadszedł wreście dzień straszliwy. W pośród milczącego zgromadzenia stała zakryta śmierci Urna mieszcząca w sobie białe i czarne kamienie. Czarne były wy-

rokiem śmierci. Donośnym głosem wzywał Herold każdego Oyca, a każdy przychodził w milczeniu i ciągnął los swego dziecięcia. Stuna stała zdaleka. Imie Godana uderzyło iey Ucho i Godan zbliżył się do Wazonu. Drżącą ręką chwycił kamień — puścił go — wziął drugi — i znowu puścił, nakoniec wyciągnął trzeci — czarny! Na ten widok Stuna upadła bez zmysłów. Godan pospieszył ku niey i na swych rękach uniosł nieszczęśliwą pośród naygrawaiącey się ludu tłuszczy. Nareszcie przyszła do siebie, i wsparta od męża zaledwo dowlekła się do swey chaty. Tu z zapałem porwałą niemowlę, przycisnęła go do rozdartego serca, i zwróciła łzami zalane oczy ku górze Ofierney. Zdawało się że iey Bóstwo iakoweś natchnęło te myśl zbawczą: „Żyć będziesz móy synu albo ia umrę wraz z tobą" tą myśl wróciła iey życie i spokoyność i z tą myślą oczekiwała bez trwogi bliskiego Nowiu iako czasu na spełnienie strasżliwey ofiary przeznaczonego.

Pewnego dnia, gdy Godan znaydował się w zgromadzeniu ludu, Stuna z dziecięciem na ręku rzuciłą spokoyne domu ustronie. Po drodze zawieszała tu i owdzie na ciernistych krzakach kawałki tey szaty, w którey po raz pierwszy iako małżonkę Godan ią uściskał, aby mu dać poznać, w które schroniła się strony. U stóp góry Molocha poczynał się las ponury rozciągaiący się na mil kilka w około, zalegaiący te przestrzenie gdzie teraz na barwistych łąkach trzody Chainu błądzą przez porę letnią, gdzie spokoyny rolnik zdrzew obnażoną uprawia ziemię, tam pospieszyła Stuna. Gęste cierniste zarośla zwątliły iey siły i daley iść nie była iuż wstanie. Okropną była dla niey noc pierwsza! Z weyściem słońca pospieszyła wdalszą drogę. Przepasciste Bagna, ryczące strumienie i nieprzebyte knieie napotykała w swey drodze; lecz cóż za trudy osłabią miłość macierzyńską! Nic ią niewstrzymało wszystkie zawady przebywała z niezachwianą odwagą. Nakoniec mała skałami otoczona równina, iakby na schronienie nieszczęśliwym stworzona, odkryła się przed wzrokiem Stuny; olbrzymie drzewa uwieńczały skaliste gór wierzchołki, a nie przebyty bluszcz otaczał ią w koło; dzika gruszka i krzaki orzechowe zabespieczały od głodu, wyinykaiący się z pod skały strumyk zaspokaiał pragnienie a wypruchniała Lipa zdawała się do spoczynku zapraszać. W tem mieyscu postanowiła Stuna ukryć się przed scigaiącą ią niedolą i tu żyć spokoynie. Miękkiego mchu i suchych liści naniosła w wydrążone drzewo, weyście do doliny zatarasowała kamieniami, i spokoynię zasnęła z dziecięciem przy piersi. Każdey nieprzyiazney duszy chciała bydź nie znaną, i na zawsze ukrytą, ale iey Godan powinien był znaleść; lecz czyliż znaydzie? ta myśl dręczyła ią bezprzestannie. Dzień ieden długi iak sama wieczność upłynął, — po nim drugi — a Godan nie przybywał. Spokoyną była w dniach pierwszych, ale następne okropnemi były dla niey. Samotną w tym dzikiem mieyscu! przerażała myśl stania się pastwą drapieżnych zwierząt, a może i głodu! Oddalona od Godana!.... Godan! Godan! krzyknęła z całey siły w ponure zarośla; a Godan! Godan! powtórzyły samotne Echa. Dziesięć dni okropnych upłynęło! gdy nagle szelest liści w pobliskich krzakach napełnił ią przestrachem. Pierwszą iey

myślą był Godan, lecz głos trąb i krzyki myśliwców wywiodły ią z roskosznego błędu. Dzik ogromney wielkości, zapieniony i skrwawiony przebiegł koło iey nóg— z zapałem wydarło się za nim dziesięciu strzelców. Na ich widok Stuna krzyknęła z przestrachu a nieuważaiący iey dotąd strzelcy na głos iey wstrzymani, poznali w niey tę która przed gniewem Bogów się schroniła, która im wydarła Ofiarę błagalną, poznali i w tryumfie związaną poprowadzili do Kapłanów.

Nazaiutrz stawiono ią przed zgromadzeniem ludu. Ani Godan ani Tundor wstawić się za nią nie ważyli. Bóstwo samo obraziła i Bóstwo powinno było bydź przebłagane. Jakże się pastwił tłum Kapłanów iey widokiem! iakże się cieszyły zazdrosne kobiety! Straszliwą miała bydź iey kara, ofiarę z każdego dziecięcia, a w końcu i z własnego miała wprzody oglądać nim sama na stos wstąpi; bo wielka ofiara odwleczoną była aż do wysledzenia Stuny. Do następnego zatem Nowiu strzeżono iey pilnie, bo w tym tylko czasie miała się spełnić ofiara. Dzień ten przyszedł nakoniec, Stuna widziała go zbliżonym z męzką stałością; wszakże miała umrzeć z swem dziecięciem — i tą ożywioną myślą odważnemi kroki postępowała pomiędzy Siepaczami w górę.

Godan rozpaczaiący Godan krył się w tłumie ludzi. — Nakoniec spełnioną została ofiara pięćdziesięciu niemowląt: i wiatr igrał iuż z popiołami dziecięcia Stuny, które na ostatku spalono. — „Na Stos ze Stuną" zawołał groźnym głosem Arcy-Kapłan.— W téy chwili czarne chmury okryły błękit Nieba; tysiące błyskawic krzyżowało się w ciemności, a huk piorunów zdawał się zniszczeniem całéy zagrażać naturze.— Góra Molocha wstrzęsła się z okrywaiącym ią ludem i wśród powszechnego zamieszania uderzył piorun w przygotowany Stos dla Stuny rozrzucił go ale niezapalił. — „Stuna nie winna" zawołało tysiące głosów, „Stuna żyć będzie" rzekł Arcy-Kapłan, żyć będzie aby więcéy cierpiała. — Na te słowa uwolniono Stunę, lud opuścił straszliwą górę i ona została sama.— Jeden tylko Godan pospieszył ku niey wsparł wątłe iéy kroki, i nie przytomną sobie odprowadził do chaty.— Lecz i tu ostać się nie mogli.— Każdy odpychał ich od siebie, każdy uciekał przed napiętnowanemi zemstą Bogów i Stuna oddaliła się od nienawistnych iey ludzi.— Na górze ofiarnéy, w tym mieyscu gdzie iéy Syn okrutnie był poświęconym, wybudował Godan poziomą chatę. — Niedługo igrały znowu na iéy łonie dziewczęta i chłopcy, ale Stuna nie mogła nigdy pierworodnego zapomnieć.— Na mieyscu ofiary wzniosił się prosty kamień z napisem „pierworodnemu" z boleścią wskazywała to mieysce iego następcom i nieraz skropiła go rzewnemi łzami.— Zaledwie Isor piąte dziecie Godana uyrzał światło dzienne, kamień ten pokrywał zwłoki nieszczęśliwey Stuny.

Krewni i przyiaciele chcąc uczcić pamięć iey nieszczęścia, zamieszkali tę górę, i odtąd nazywano ią Stuną, które to imie aż do naszych przeszło czasów. — Mieszkańcy téy osady, odznaczaią się powszechnie czystemi obyczaiami i Szlachetnością, od innych kraiowców. —

TRYOLET.

Amorek i trzy wdziękinie
Szukali długo po swiecie
Mieysca na swoie Swiątynie,
Szukali długo daremnie
Nareszcie znaleźli przecię,
Mieysce na swoie Swiątynie
W tobie nadobne wdziękinie,
A srogi amorek we mnie.

C.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

W dniu 28. Lutego b. r. daną była na dochód JPanien Pałczewskich (Siostr) komedya w 3. aktach pod tytułem: Nowy Figaro. Jakkolwiek z iedney strony ani wyborowi sztuki, którey treść dosyć iest wesołą i zabawną, ani grze innych Artystów niewiele zarzucić można, tak z drugiey strony wyznać musiemy iż Artysta w roli Nowego Figara nie zupełnie oczekiwaniu naszemu i powołaniu sameyże roli odpowiedział. Aby grać dokładnie Figara nie dosyć iest bydź wesołym, trzpiotem, nie dosyć mieć gesta i poruszenia naturalne i nieprzymuszone, trzeba naszym zdaniem zgłębić i oddać zupełnie wszystkie te delikatne odcienia, których rola Figara wymaga, trzeba się nią przeiąć aby wzbudzić w słuchaczach interess. Dla tego życzylibyśmy Nowemu Figarowi aby więcey poswięcał pracy rolom które tego wymagaią a wątpić nie można iż osiągnie stopień na iakiém byśmy go życzyli sobie widzieć.

Panuiącą iest teraz u nas Modą iż publiczność wywołuie tłumaczów traiedyi prozą Intryga i Miłość gdy tym czasem po odegraniu Agamemona głucha cisza panuie w parterze....; iż pisma peryodyczne chwalą gładkie przekłady Krotofil: Pustoty Hiszpańskie, Nowy Figaro także prozą; gdy tymczasem autorowie Kammy, tłumacze Mitrydata zamiast należney im pochwały za tak piękny chociaż może nieuskutecznióny zamiar, wzbogacenia Oyczystey literatury oryginalnym płodem, lub przyswoienia iey dzieła które iest chlubą obcey, ostre tylko i dotkliwe sciągaią sobie Recenzye. Ale cóż robić? do czasów stosować się potrzeba —my zatem nie możemy iak tylko à la Mode pochwalić *gładki przekład* Nowego Figara.

Publiczność słyszała w dniu tym pierwszy twór młodego Kompozytora JP. Stefani, któremu my nie mogąc odmówić gustu, nie odmawiamy i winney pochwały.

Dnia 1. b. m. daną była Opera Hilary. W dniu tym Xiąże nie był Xięciem, ale raczey wzięlibyśmy go za iednego z służalców gdyby go bogata nie okrywała suknia. Życzylibyśmy zatem Artyście rolę tę graiącemu, aby starał się o nabycie większéy szlachetności w całey postawie. Hilary całkiem nie miał głosu.

Dziś — Benefis odieżdżaiącego za granicę JP. Kurpińskiego.